



MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Skarbem każdej, małej czy dużej miejscowości, są ludzie mieszkający w niej. To oni bowiem, a nie choćby najświetniejsze zabytki, tworzą klimat przyciągający turystów. Sandomierz ma szczęście do nietuzinkowych, często wybitnych obywateli, którzy swą pracą, entuzjazmem potrafią przyciągnąć nie tylko tych tzw. zwykłych gości, ale również znanych i cenionych artystów. O tym, jak rodził się Festiwal Przestrzeń dla Sztuki, i jakimi sposobami byli zachęceni do udziału w nim Tomasz Stańko i Michał Urbaniak – w rozmowie z Sylwią Rybacką. ■

ZA TYDZIEŃ

■ CMENTARZ NIEJEDNO MA OBLICZE – o różnych nekropoliach: kurhanach, kirkutach, zbiorowych mogiłach, w tekście ks. Romana B. Sieronia i Marty Woynarowskiej

380-lecie swego istnienia 14 i 15 października świętowała parafia pod wezwaniem św. Józefa w Klimontowie.

Rocznicowej Mszy św. przewodniczył bp Marian Ziemałek. – Dzisiejszy dzień jest szczególną okazją, aby wyrazić wdzięczność dla tych wszystkich, którzy tę świątynię budowali, remontowali i upiększali – mówi Ksiądz Biskup w homilii.

Pierwszy kościół w Klimontowie wzniesiony został w 1626 r. Był drewniany i nosił dwa wezwania: św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty. Spłonął doszczętnie w czasie potopu szwedzkiego. Kilkanaście lat wcześniej Jerzy Ossoliński zlecił architektowi Wawrzyńcowi Senesowi budowę nowej świątyni. Jej okazały korpus wzorowany jest na kościołach włoskich. Fundator nie dożył końca budowy. Zmarł w 1650 r. i spoczął w podziemiach nieukończono-

Dziękowali za świątynię

Jubileusz parafii



RAFAŁ STASZEWSKI

nego gmachu. Dzieło Ossolińskiego sfinalizowali dopiero dwaj XVIII-wieczni proboszczowie klimontowscy Walenty Boxa Radoszewski i jego bratanek Wojciech Boxa Radoszewski. Monumentalna świątynia pod wezwaniem św. Józefa nie jest jedynym sakralnym skarbem Klimontowa. Ojciec Jerzego, Zbigniew Ossoliński, wznosił w miasteczku klasztor, gdzie przez wiele lat posługiwali ojcowie dominikanie.

Ksiądz Adam Nowak podsumował swoją 20-letnią pracę w parafii Klimontów

Historii klimontowskiej parafii i jej wspaniałych zabytków poświęcona była specjalna sesja naukowa z udziałem profesorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zorganizowana z okazji przypadającego jubileuszu. W trakcie sesji swoją blisko dwudziestoletnią pracę w miejscowej parafii podsumował jej obecny proboszcz, ksiądz infułat Adam Nowak.

RAFAŁ STASZEWSKI

PAMIĘTAMY O PAPIEŻU I MŁODZIEŻY



Tak jak w całej Polsce, VI Dzień Papieski w diecezji sandomierskiej obchodzony był 15 października 2006 r. W stolicy diecezji – w Sandomierzu, w bazylice katedralnej bp Andrzej Dzięga przewodniczył wieczorem Mszy św. pontyfikalnej modląc się o beatyfikację i kanonizację sługi Bożego Jana Pawła II oraz w intencji Ojczyzny. Tego dnia zbierano także do puszek ofiary z przeznaczeniem na wsparcie kształcenia ubogiej młodzieży. Dzień wcześniej w Opatowie otwarto wystawę pt. „Ziemia Opatowska w hołdzie Janowi Pawłowi Wielkiemu”. Natomiast 16 października w Ostrowcu Świętokrzyskim wmurowano tablicę upamiętniającą pontyfikat Papieża Polaka w budynku, w którym mieścić się będzie Dom Ulgi w Cierpieniu im. Jana Pawła II.

KS. DARIUSZ WOŹNICZKA

Informator przez SMS

OSTROWIEC ŚWIĘTO-KRZYSKI. Powstał informator kulturalno-społeczno-religijny dostępny przez SMS. Każdy, kto chce być informowany o uroczystościach religijnych, patriotycznych, imprezach kulturalnych i spotkaniach w Ostrowcu Świętokrzyskim, czy też otrzy-

mywać myśl tygodnia, wypełnia kartę zgłoszeń dostępną w świetlicy środowiskowej „Nadzieja” lub pobiera ją ze strony www.hospicjum.ostrowiec.prv.pl. Informator prowadzi Akcja Katolicka przy parafii św. Michała i Hospicjum Jana Pawła II w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Będzie nowa sala



PAWEŁ ANTONCZYK

Akt erekcyjny podpisał m.in. prezydent Jan Dziubiński

TARNOBRZEG. Uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę sa-

li sportowej przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego odbyła się 9 października. Kamień węgielny pod budowę sali poświęcił bp Edward Frankowski, zaś akt erekcyjny poświęcił Ojciec Święty Benedykt XVI podczas majowej wizyty w Krakowie.

Budowa sali sportowej potrwa do maja 2008 r. Znajdą się w niej trybuny na 200 miejsc oraz szatnie i zaplecze sanitarne. Obok hali powstanie wielofunkcyjne boisko sportowe o wymiarach 45 na 27 metrów. Całość prac ma kosztować prawie 5,7 mln zł.

Mali, ale konkurencyjni

STALOWA WOLA. Spółka „Mista” ze Stalowej Woli, założona przed piętnastu laty przez kilku byłych pracowników Huty Stalowa Wola, odniosła duży sukces. Wyprodukowana w „Miście” równiarka RD-165C, otrzymała prestiżową nagrodę ministra transportu za najlepszą ofertę w kategorii „Sprzęt i Maszyny Budowlane”.

Maszyna prezentowana była ostatnio na IV Międzynarodowych Targach „Infrastruktura” w Warszawie. Nagroda została uroczystie wręczona podczas Wielkiej Galii toczącego się równoległe pierwszego Polskiego Kongresu Drogowego, zorganizowanego pod hasłem „Lepsze drogi – lepsze życie”.

Nagrodzona równiarka na targach w Warszawie



ZDZISŁAW SUROWANIEC

Będzie bezpieczniej



ZDZISŁAW SUROWANIEC

Władze gminy i powiatu podczas odbioru zmodernizowanego skrzyżowania

RADOMYŚL N. SANEM.

W centrum miejscowości zostało zmodernizowane skrzyżowanie. – To skrzyżowanie było dla kierujących najbardziej niebezpiecznym miejscem w powiecie – ocenił dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg Andrzej Skrzypek. Pasy drogowe przy dojeździe do skrzyżowania stały się węższe, ale poprawiło to bezpieczeństwo ruchu. – Nareszcie! – cieszył się wójt Jan Pyrkosz. Modernizacja kosztowała

330 tys. zł. Marszałek pokrył dwie trzecie wydatków, pieniądze wyłożyły władze gminy – 80 tys. zł, resztę dał powiat – 60 tys. zł. Wykonawcą było Przedsiębiorstwo Robót Drogowych w Stalowej Woli, które tanio i szybko uporało się z zadaniem – potwierdził starosta. Na skrzyżowaniu nie ma teraz możliwości wykonywania niebezpiecznych manewrów wyprzedzania, ułożona została nowa nawierzchnia asfaltowa i chodniki.

Zmarł ks. Stanisław Stolarski

BRWINÓW. Pogrzeb zmarłego 3 października ks. kanonika Stanisława Stolarskiego odbył się 9 października w rodzinnym Brwinowie. Ks. Stolarski urodził się 13 lipca 1923 roku w Turowicach, parafia Falków (diec. radomska). Po odbyciu studiów seminaryjnych w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu (1954–1959) 14 czerwca 1959

roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Jana Lorka. Jako wikariusz pracował m.in. w Wielgim, Tomaszowie Mazowieckim, Krasnej. Proboszczem był w Strzegomiu w latach 1970–1998. Został mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiaty w Opatowie w 1995 r. Od 1998 roku przebywał na emeryturze w rodzinnym Brwinowie.

Żywy kobierzec

STALOWA WOLA. W jesienim słońcu niezwykle pięknie wygląda ukwiecony klomb przy ulicy Staszica w Stalowej Woli. To majstersztyk sztuki ogrodniczej, wykonany przez specjalistów z Zakładu Usługowego Budowy i Konserwacji Zieleni. Sztuką było tak dobrać zieleń, aby zgrać ze sobą kolory kwiatów i liści. Efekt jest niezwykle



ZDZISŁAW SUROWANIEC

Dywan z kolorowych kwiatów

Ku istocie rzeczy NIE ZMARNOWAĆ SIEBIE



Człowiek jest zdolny do wielkich rzeczy, ponieważ ma w sobie złożone zadatki na wielkość. Kiedyś Antoine de Saint-Exupéry skarżył się publicznie, że w każdym człowieku jest zamordowany Mozart. Chciał przez to powiedzieć, że wielu ludzi nie rozwija tkwiących w nich możliwości. Wielu nawet je degraduje. Człowiek potrafi przekreślić siebie, jeśli wie, jaki jest sens takiej wyzwolającej ofiary. Jeśli nie wie dokąd zmierza, wewnętrznie się poddaje. Trzeba mieć przed oczyma wielkie cele albo wielkich ludzi, inaczej człowiek zmarnuje siebie – mówi życiowa mądrość. Czyn rodzi się z widzenia celu. Oto istotne zasady wychowania człowieka. Nie ma wychowania bez ideałów. A ideały stawiają wymagania. Dzisiejszy dialog synów Zbenedeusza z Panem Jezusem nawiązuje właśnie do tych spraw. Każdy chciałby od razu wejść do przybytku szczęśliwości, jak każdy goni nawet już tutaj na ziemi za umykającym szybko zajęciem się szczęścia. A Jezus ukazuje prawdziwy wymiar strategii tego świata, prawdziwy wymiar życia, prawdziwą drogę życia. Grzech pierworodny wprowadził tak wielkie zamieszanie i nieład w ludzkie stosunki, że powrót do zamierzonego ładu musi być okupiony wysoką ceną. „Nie wiecie o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić?” (Mk 10,38). Właśnie, ta wysoka cena jest tak wielka i tak tajemniczo powiązana z życiem ludzi, że nie został od niej uwolniony nawet sam Zbawiciel.

BP WACŁAW ŚWIERZAŃSKI

– Dzisiejsza inauguracja w istocie swej stara się przybliżyć nas do kategorii dobra. Kategorii, która widnieje na naszym sztandarze – rozpoczął swe wystąpienie rektor PWSZ im. prof. S. Tarnowskiego dr. hab. Kazimierz Jaremczuk. Zagadnienie idei dobra kontynuował w wykładzie inauguracyjnym ks. dr. Stanisław Lis, dyrektor Instytutu Socjologii tarnobrzeskiej uczelni.

Piątej już inauguracji w historii młodej uczelni towarzyszyło oddanie nowego budynku dydaktycznego przy. ul. Wyszyńskiego. Uroczystość, odbyła się 10 października. Zgromadziła przedstawicieli władz rządowych, samorządowych oraz duchowieństwa z bp Marianem Zimałkiem na czele, który jako pierwszy przystąpił do przecięcia wstęgi.

Uroczyste posiedzenie Senatu uczelni, w którym uczestniczyli zaproszeni goście, odbyło się w nowoczesnej auli, która dzięki ruchomym ścianom, może być podzielona na cztery sale wykładowe. W nowym budynku, liczącym 4,2 tys. m kw powierzchni, swą siedzibę ma również biblioteka uczelniana.

Podczas inauguracji nie brakowało innych miłych akcen-



MARTA WOYNAROWSKA

tów – wręczenia stypendiów dla studentów, którzy w ubiegłym roku osiągnęli najlepsze wyniki w nauce. Oprócz nagród rektorskich, wręczone zostały trzy stypendia ufundowane przez Związek Rodu Tarnowskich oraz stypendia przyznane przez burmistrzów i wójtów miast i gmin z okolic Tarnobrzegu.

Dwunasty już rok akademicki zainaugurowała 14 października też sandomierska Wyższa Szkoła Humanistyczno-Przyrodnicza. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele oo. dominikanów pw. św.

Wstęgi do nowego budynku tarnobrzeskiej uczelni przecięli bp Marian Zimałek, prezydent Jan Dziubiński oraz rektor Kazimierz Jaremczuk

Jakuba. Eucharystii przewodniczył bp Marian Zimałek, który w homilii nawiązał do przypadającego na ten dzień święta Komisji Edukacji Narodowej. Dalsze uroczystości tradycyjnie przebiegały, dzięki uprzejmości i gościnności Muzeum Okręgowego, w Sali Rycerskiej sandomierskiego zamku.

Wykład inauguracyjny nt. reformatorskiej działalności w polskiej oświacie XVIII wieku ks. Stanisława Konarskiego wygłosił prof. dr hab. Adam Massalski z Akademii Świętokrzyskiej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach.

MARTA WOYNAROWSKA

Jednocześnie może w niej ćwiczyć sześć klas

Sala marzenie

Nowoczesna hala sportowa oddana została do użytku w Nisku.

Hala, która jest częścią składową Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej, ma wymiary 24 na 45 metrów (jednocześnie może w niej ćwiczyć 6 klas a widownia mieści 210 osób). Hala sportowa dysponuje też obszernym zapleczem z między innymi kompletnie wyposażoną siłownią, pomieszczeniem

do gimnastyki korekcyjnej i kawiarenką. Jej budowa kosztowała 3,1 mln złotych.

Wstęgę prowadzącą do hali sportowej razem z Antonim Piędlem, dyrektorem Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Nisku przecięli ks. infułat Roman Chwałek, wicemarszałek woj. pod-

karpackiego Julian Ozimek i starosta nizański Janusz Nawrocki.

ANDRZEJ CAPIGA

Hala posiada w pełni wyposażoną siłownię



22 października 2006 GOŚĆ NIEDZIELNY
ANDRZEJ CAPIGA

Przełamywanie

Ma tylko 115 centymetrów wzrostu. Nie jest to typowa karłowatość, tylko zespół, którego łacińskiej nazwy nawet nie potrafi wymieni. Andrzej Łukasik z Białej pod Janowem Lubelskim, mimo choroby służy drugiemu człowiekowi.

tekst i zdjęcia
MARIUSZ BOBULA



Jak sam mówi, nigdy nie traci nadziei. Dużo się modli. Wiara daje mu siłę i poczucie sensu życia. Należy do Stowarzyszenia Rodzin „Effata”, działającym przy sanktuarium św. Jana Chrzciciela w Janowie Lubelskim, a zrzeszającym osoby niepełnosprawne. Udziela się w parafii. Nie szczędzi czasu, doświadczenia, ani wiedzy dla Kościoła.

Wiara daje mi siłę

To zapewne jego pasja i zaangażowanie były atutami, dzięki którym został wiceprezesem Stowarzyszenia Klub Rehabili-

tacji Osób Niepełnosprawnych w Janowie Lubelskim, zrzeszającym ponad 130 członków. To pokazuje, jak silna i wpływowa jest to organizacja. Jej siedziba znajduje się w pomieszczeniach dzierżawionych od miejscowego szpitala.

– Celem naszego stowarzyszenia jest m.in. organizowanie obozów rehabilitacyjnych, szkolenie kadr, publikacje o naszej działalności i przede wszystkim dążenie do zniesienia barier architektonicznych w mieście – mówi prezes Leszek Modrzejewski. – Pomagamy także oso-

Tenis stołowy to dla mnie fantastyczna rozrywka. W klubie naszego stowarzyszenia mamy stół i często gramy w ping-ponga – mówi Andrzej

bom poszkodowanym w wypadkach i bronimy interesów osób niepełnosprawnych. Andrzej Łukasik kandyduje do Rady Miasta Janowa Lubelskiego. Chce w Radzie walczyć o interesy niepełnosprawnych – dodaje Modrzejewski.

Urzędy bez podjazdów

A barier architektonicznych w tym mieście nie brakuje. W ostatnich latach samorząd zrobił dużo w zakresie infrastruktury czy poprawy estetyki (obec-

ni napotykają architektoniczne bariery

niemożliwego

nie modernizowany jest np. rynek), ale bariery pozostały.

– Do budynku Urzędu Miasta Janowa Lubelskiego wciąż nie ma podjazdu dla niepełnosprawnych – podkreśla Andrzej Łukasik. – A przecież w tym gmachu mieści się także Starostwo Powiatowe i wiele instytucji, gdzie przychodzą niepełnosprawni z różnymi sprawami. W mieście ponadto brakuje podjazdów do innych biur. Ani jedna restauracja nie pofatygowała się jak dotąd o zbudowanie takiego podjazdu. Tak więc na tym polu jest trochę pracy do zrobienia i chciałbym się zająć tą sferą życia. Społecznie udzielam się już trzeci rok, mam trochę doświadczenia w tym względzie i myślę, że się uda pokonać wiele barier.

Zdaniem Andrzeja, w społeczeństwie Janowa i tego regionu bolączką jest wciąż niska świadomość jeśli chodzi o niepełnosprawnych. Jakoś mało mówi się o tym problemie, choć osób z różnymi dysfunkcjami jest wiele. Samo stowarzyszenie liczy ponad 130 członków, a Stacja Opieki Caritas ma pod stałą opieką ok. 800 pacjentów, których siostry odwiedzają w roku ponad 11 tysięcy razy. Wielu z tych chorych to osoby niepełnosprawne.

– Doświadczenie poprzednich czterech lat pracy janowskiego samorządu wskazuje na to, że Radę należy odświeżyć – uważa Piotr Góra, obecny przewodniczący Rady Miasta Janowa Lubelskiego.

– Moim zdaniem, dla miasta byłoby lepiej, gdyby radnymi zostali ludzie młodzi, twórczy, mający pomysły na rozwiązanie istniejących problemów. Uważam, że w Radzie Miasta powinien być przedstawiciel i biznesu, i bezrobotnych, i niepełnosprawnych – a więc szerokie spektrum społeczne. Wtedy będzie większa szansa na to, że dostrzeże się wszystkie sprawy i bolączki.

Nie urosłem

– Kiedy miałem roczek, mama zauważyła, że coś jest nie tak z moim rozwojem. Zaczęły się wizyty u lekarzy – cała historia, o której aż ciężko opowiadać. Nie urosłem dlatego, że wystąpił u mnie zespół, którego medycyna do dziś nie potrafi stwierdzić. Potocznie na takich jak ja mówi się karzelki, choć przyznam szczerze, że nie lubię tego określenia i to wcale nie wynika z kompleksów, ale po prostu nie lubię. Czuję się osobą pełnosprawną, z wyjątkiem tego jednego...

Andrzej Łukasik już od szkoły podstawowej musiał stawiać czoła wielu wyzwaniom. Z racji niskiego wzrostu miewał różnego rodzaju kłopoty dotyczące zwykłego życia.

– Ale najważniejsza była dla mnie zawsze akceptacja środowiska – przynajmniej mój rozmówca.

– Nie wyobrażałem sobie nigdy izolacji. Chciałem być z ludźmi i chciałem być akceptowany, dlatego szkołę średnią ukończyłem w Nisku, gdzie mieszkałem w internacie. To dawało mi codzienny kontakt z rówieśnikami. Mogłem rozmawiać z nimi o każdej porze, uczyliśmy się razem, chodziliśmy na miasto, graliśmy w ping-ponga. Tak zawiązywały się przyjaźnie, tak rodziły się nowe znajomości – tak właśnie następowała moja integracja ze środowiskiem, z którego zawsze się wyróżniałem – niskim wzrostem – uśmiecha się.

Andrzej skończył studia w dziedzinie bankowości. Pomimo dyplomu magistra prestiżowego – jak by nie patrzeć – kierunku, Andrzej jest bezrobotny. Mieszka w Białej z rodzicami, którym pomaga w pracy na gospodarce.



Z komputerem Andrzej praktycznie się nie rozstaje



Andrzej Łukasik w Klubie Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w Janowie Lubelskim



Najważniejsze to odnaleźć życiowy optymizm. Cieszyć się każdym dniem i chcieć pozostawić po sobie coś dobrego – wyznaje Andrzej

Przestrzeń dla sztuki

Tu jest czas i cisza

Rozmowa z Sylwią Rybacką – aktorką, menedżerem, członkiem zarządu Fundacji Kultury Ziemi Sandomierskiej, autorką II Festiwalu „Przestrzeń dla Sztuki” w Sandomierzu

JOANNA SARWA: *Podczas niedawnego II Festiwalu „Przestrzeń dla Sztuki” szukaliście jej w Sandomierzu. To dobre miejsce?*

SYLWIA RYBACKA: – Sandomierz ma wiele zapomnianych miejsc: dziedzińców, kościołów, ogrodów, uliczek. Niebanalnych i ciekawych przestrzeni, do tej pory niewykorzystanych. „Przestrzeń dla Sztuki” to zarówno miejsce, jak i mentalność: głowa, oddech. Najważniejsze, by człowiek był otwarty – tak jak przestrzeń. Jako organizatorzy festiwalu również staramy się otwierać na nowe możliwości i szukamy wciąż nowych i ciekawych miejsc i ludzi. W ubiegłym roku „odkryliśmy” dziedziniec PSS – idealny na małe formy teatralne – i zabudowę dawnego szpitala Świętego Ducha, której wyjątkowości dodaje potężny dąb. Stąd w tegorocznej edycji nazwa jednego z koncertów „Jazz pod dębem”. W tym roku punkt kulminacyjny spotkań miał odbyć się w wirydarzu kościoła św. Jakuba, ale ze względu na niesprzyjającą au-

re został przeniesiony do wnętrza świątyni.

W czasie jednego z projektów wystąpiły wspólnie sławy światowego jazzu: Tomasz Stańko, Michał Urbaniak i Włodzimierz Kiliński. Wykonywali na żywo muzykę do animowanych filmów Mariusza Wilczyńskiego. Jak udało się Pani pozyskać dla festiwalu artystów takiego formatu?

– Zaczęło się od filmu. Mariusz Wilczyński to zdobywca bardzo prestiżowych nagród w dziedzinie animacji światowej. Niestety, nie jest artystą popularnym, ale nisзовym – znanym w Polsce szerszej publiczności tylko z oprawy graficznej do TVP Kultura oraz kilku animowanych teledysków. Ponieważ cenię i uważam Wilczyńskiego za wyjątkowego artystę, postanowiłam „sprzedać” jego twórczość tak, aby inni zauważyli jego niezwykłą wyobraźnię. Pomocni okazali się inni artyści, muzycy jazzowi, którzy już wcześniej

współpracowali z Wilczyńskim, nagrywając muzykę do jego filmów, „wypieszczoną” w studiu. Tu, w Sandomierzu, miało być inaczej: prawdziwiej, jeśli taką gradacją można wprowadzić. Zaczęło się od Włodzka Kilińskiego – wspaniałego artysty, ryzykanta i ojca zaskakujących pomysłów. Potem projektem zainteresował się Michał Urbaniak, który spotkanie to nazwał „wydarzeniem multimedialnym”. Tomasz Stańko po jednej rozmowie z Mariuszem Wilczyńskim zgodził się od razu, choć bardzo rzadko grywa w cudzych projektach. Zarówno Urbaniak, jak i Stańko mieli świadomość niepowtarzalności wydarzenia. Tym bardziej że obydwoj panowie nie grali ze sobą w jednej przestrzeni od ponad 30 lat.

Przez pięć lat mieszkała i pracowała Pani w Warszawie. Była Pani także aktorką pantomimy w Studiu Mimów, działającym w Teatrze na Woli, i uczennicą jednego z najwy-

bitniejszych autorytetów pantomimy Stefana Niedziałkowskiego. Dlaczego zdecydowała się Pani wrócić do Sandomierza?

– Sandomierz ma magię, której nie ma żadne inne miasto w Polsce. I z mojej strony nie jest to tylko lokalny patriotyzm. We wszystkim, co robimy w fundacji, na pierwszym miejscu stawiamy człowieka. Wydarzenia, które proponujemy, nie mogą być zniszczone i zdominowane przez formy organizacyjne lub ich brak (to jest tzw. czarna robota, o której tylko my, organizatorzy, mamy prawo wiedzieć), ale prowadzić człowieka do człowieka. Tak więc, jeżeli robimy spektakl u dominikanów, to jego gospodarzami są właśnie dominikanie. W Warszawie po przedstawieniu mało jest czasu na rozmowę, można wymienić najwyżej kurtuazyjne uwagi. W Sandomierzu natomiast jest inaczej. Jest czas. Rozmowa. Spotkania. I cisza... Wróciłam chyba dla tej „błogosławionej ciszy”.

Zmiana nazwy największego
na Podkarpaciu przedsiębiorstwa

Huta przestaje istnieć

Huta Stalowa Wola już w przyszłym roku zmieni nazwę i będzie się nazywać HSW-Dressta. – Nazwa „huta” jest myląca, kiedy segment hutniczy jest już niewielki – tłumaczy Mirosław Bryska, prezes strategicznej spółki holdingu.

– Huta już nie jest hutą – stwierdził prezes, mając na myśli to, że przeważa tu produkcja mechaniczna, a nie metalurgiczna. Sprywatyzowane zostały bowiem duże zakłady hutnicze, takie jak kuźnie, odlewnie i walcownia. W holdingu Huty Stalowa Wola zostały tylko sprężynownia i odlewnia żeliwa.

W Hucie Stalowa Wola szykują się duże zmiany. Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy poleciło włączenie do HSW spółki Trading, należącej do Skarbu Państwa (przed trzema laty Trading przejął od HSW, której groziła upadłość, montaż maszyn budowlanych). Nazwa Trading zniknie.

Kolejna zmiana to inkorporacja, czyli przyłączenie do HSW spółki handlowej Dressta. Stało się to możliwe po

wykupieniu od Komatsu udziałów przez Skarb Państwa. HSW będzie więc mogła samodzielnie produkować i handlować swoimi wyrobami – ładowarkami i ciągnikami. Przez przejście Dressty HSW stanie się bardziej państwowa.

Nazwa Dressta powstała z połączenia nazw Stalowa oraz Dresser – nieistniejącego już zachodniego koncernu. Jak przekonuje prezes Bryska, nazwa Dresser istnieje jednak w świadomości klientów. Zachowało się nawet określenie „dressery” na maszyny budowlane. To dlatego opłaca się zachować nazwę Dressta, która kojarzy się z Dresserem.

Przyłączenie Tradingu i Dressty wiązać się będzie ze zwolnieniami w administracji. Natomiast HSW zwiększa zatrudnienie „na produkcji” i szuka pracowników. Włączenie do HSW dwóch spółek i zmiana nazwy firmy potrwa co najmniej pół roku. W tym czasie zniknie także Zakład Metalurgiczny, zatrudniający 40 osób i nazywany wydmuszką, kiedy odłączone zostały od niego i sprzedane Huta Stali Jakościowych i Walcownia Blach. **RD**

Dressta, włączona do Huty Stalowa Wola, zmieni jej nazwę. Do nazwy producenta maszyn dołączony zostanie tylko skrót HSW



ZDZISŁAW SUROWANIEC



KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Ukryty świat

Likwidator Wojskowych Służb Informacyjnych Antoni Macierewicz ujawnił informację o istnieniu głęboko zakonspirowanej agentury wywiadu sowieckiego (słynnego GRU) w WSI. W informacji pojawiło się m.in. nazwisko Grzegorza Żemka, człowieka związanego z komunistycznym wywiadem wojskowym i „współautora” głośnej afery Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego. Warto więc przy okazji przypomnieć, że Żemek znany jest również w naszym regionie. Wystąpił tu w roli grabarza Zakładów Mięsnych w Nisku, które nabył w drugiej połowie lat 90. XX wieku, dokonawszy wcześniej w Stalowej Woli fałszerstwa bankowego. (Jego proces ściągnął do miejscowego sądu dziennikarzy z całej Polski. Rzadko zdarza się, aby tej miary przestępca gospodarczy rozpracowany i sądzony był na prowincji).

Po informacji A. Macierewicza o istnieniu w WSI supertajnego wydziału Y trzeba zadać pytanie, czy zlikwidowane wojskowe służby specjalne miały w poprzedniej dekadzie wpływ na wyniki przetargów zbrojeniowych, a przez to sterowały kondycją ekonomiczną kilku dużych zakładów przemysłowych, będących równocześnie producentami sprzętu dla wojska? Myślę m.in. o Hucie Stalowa Wola, która w okresie rządu SLD przegrała najważniejszy dla siebie przetarg – na produkcję kołowego transportera opancerzonego. W końcu ktoś powinien rozwikłać zagadkę, która dla wielu mieszkańców miasta i pracowników HSW nie jest tajemnicą. Bo niezbyt często zdarza się, że świetnie przygotowana fabryka zbrojeniowa (właśnie taka, jaka jest w Stalowej Woli) przegrywa walkę o wielki kontrakt z niewielkimi wojskowymi zakładami remontowymi (właśnie takimi, jakim było wówczas przedsiębiorstwo z Siemianowic Śląskich), które w dodatku zaoferowały niesprawdzony na polu walki i niezgodny z oczekiwaniami zamawiającego prototyp transportera.

Powie Czytelnik, że to są bardzo ryzykowne hipotezy, szalone domysły, chorobliwe rojenia. To prawda, pisząc te słowa, mam w oczach ten sam dziwny błysk, jaki czasami widziwy w oczach Antoniego Macierewicza – błysk podejrzliwości. Jestem z dnia na dzień bardziej przekonany, że to, co było przez lata przedmiotem szyderstw, o czym pisano z pogardą i bezlitośnie wykpiwano w lewicowo-liberalnych mediach, istniało naprawdę – głęboko zakamuflowany przed społeczeństwem system sterujący nie tylko gospodarką, ale i życiem politycznym kraju. O którym mówili nieliczni politycy, przed którym ostrzegali osoby zajmujące się światem służb specjalnych. Dzisiaj kurtyna powoli idzie w górę, odsłaniając cały ten przedziwny teatr manipulacji. To w nim przez ostatnie kilkanaście lat robiono z nas marionetki, przekonując o jedynie słusznej drodze rozwoju, na którą wkroczyła Polska po zakończeniu „okrągłego stołu”.

Możemy się tylko domyślać, co jeszcze kryją archiwa służb specjalnych PRL. Trzeba zrobić wszystko, aby jak najszybciej poznało je społeczeństwo. Zrobi się trochę przejrzysiej w naszym życiu publicznym.

PANORAMA PARAFII

Nisko Osiedle 1000-lecia – pw. Matki Bożej Fatimskiej

Święta misja

Tymczasowa plebania, gdzie urzęduje ks. Stanisław Franciszek Misiak i jego dwóch wikarych, oddalona jest o kilkaset metrów od kaplicy i placu, na którym prawdopodobnie już w przyszłym roku rozpocznie się budowa nowego kościoła.

Ksiądz Stanisław Franciszek Misiak przybył do Niska, aby budować świątynię i dom parafialny na największym nizańskim osiedlu – 1000-lecia.

Grunt to działka

Najpierw ks. Stanisław w ekspresowym tempie jednego miesiąca dokończył budowę kaplicy na osiedlu 1000-lecia. Obecnie na placu (przypominającym jeszcze zwykłe klepisko) społeczny komitet, któremu przewodniczy proboszcz, zgromadził już wystarczającą ilość surowca pod budowę.

Trochę zachodu było jednak z gruntem pod plebanie. Na początku roku proboszcz poprosił Radę Miejską Niska o powiększenie placu budowy o sześćdziesięcioarową działkę: w przeciwnym razie plebania byłaby za blisko kościoła. Zepsułoby to całą harmonię parafialnego kompleksu. Radni, po wizji lokalnej, zgodzili się grunt przekazać.

W tradycyjnym stylu

Koncepcja kościoła została już zatwierdzona przez sandomierskiego ordynariusza. Wcześniej zgodzili się na nią także parafianie po obejrzeniu innego kościoła autorstwa tego samego architekta – Józefa Dudkiewicza z Krakowa.

Nowa nizańska świątynia będzie w tradycyjnym stylu. Użyte do jej budowy pustaki ceramiczne nie wymagają dodatkowego ocieplenia. Jest to niezmiernie ważne przy 600 metrach kw. użytkowej powierzchni i grubym na 60–70 cm murze. Ks. Stanisław pokazuje projekty świątyni i plebanii wkomponowane w osiedle. Nad całym kompleksem góruje 42-metrowej wysokości wieża. W nastrojowym wnętrzu, wymarzonego do modlitwy, białoczerwona tonacja. Doskonała akustyka.

Roboty budowlane ruszą nie wcześniej niż w przyszłym roku; dokończony musi być projekt, uzyskane różnorakie pozwolenia. Proboszczowi marzy się, aby w 2007 roku, w 90-lecie fatimskich objawień, jakaś część prac została już wykonana, przynajmniej wmurowany kamień węgielny. Oddanie kościoła do użytku przewidywane jest za dziesięć lat.

Nie trzeba się spieszyć – mówi ks. Stanisław. Wszystko należy robić z rozważą. Wszak świątynia



ZDJEŃCIE ANDRZEJ CAPIGA

nia ma służyć ludziom przez kilka setek lat!!!

Będzie też skwer

Cały plac budowy to ponad hektar gruntu między blokami a jednorodnymi domkami (parafię zamieszkuje około 4,5 tysięcy wiernych). Tyle dla nowo tworzonej parafii oczywiście nie potrzeba. Ks. Stanisław myśli jednak perspektywnie: na wolnej przestrzeni pragnie urządzić osiedlowy skwer. Może, w niezbyt odległej przyszłości, gmina wzniesie w pobliżu dom kultury...

Nie wszyscy jednak mieszkańcy osiedla 1000-lecia czują się już na dobre związane z nowo tworzoną parafią. Stanisława Kaczkowska, na przykład, na Msze i nabożeństwa nadal chodzi, mimo znacznej odległości, do św. Józefa.

Podobnie – twierdzi moja rozmówczyni – czyni wielu moich znajomych. Sytuacja może się zmienić, gdy powstanie nowa świątynia.

ANDRZEJ CAPIGA



KS. STANISŁAW FRANCISZEK MISIAK

ur. 27 sierpnia 1955 r. w Nisku. Wyższe Seminarium Duchowne ukończył w Przemyślu. Świecenia kapłańskie przyjął 12 czerwca 1981 r. także w Przemyślu. W parafii pracuje od 2004 r.

Marta i Ania, uczennice gimnazjum, na Msze św. chodzą właśnie do osiedlowej kaplicy

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jak pozyskuję młodych dla Kościoła? Na pewno na osiedlu mamy nieraz spory problem z młodzieżą. Czasami młodzi zachowują się w sposób rażący, ale przecież są tacy sami jak gdzie indziej. Gdy dojrzewają, z reguły powracają do kościelnych praktyk i liturgii. Bez młodych nasz parafialny kościół nie ma przyszłości. Pewnym rozwiązaniem byłoby zorganizowanie młodzieżowego duszpasterstwa. Jak na razie nie mamy nawet salki na spotkania. Przy parafii działa natomiast całkiem liczna, czterdziestoosobowa schola, do której należą dziewczęta ze szkoły podstawowej i gimnazjum. W każdy piątek prowadzimy też katechezę dla młodzieży. Mamy także dwudziestopięciosobową grupę ministrantów i lektorów.

Zapraszamy na Msze św.

- W niedzielę i święta: 7.00, 8.30, 9.00 (kaplica na os. Moskałe), 10.00, 11.30, 19.00.
- Dni powszednie: 6.30, 18.00 (jesień–zima), 19.00 (wiosna–lato)